

Natalia Kubiszyn patrzyła na ostatnią wiadomość widniejącą na Messengerze swojej połówki i nie mogła w to uwierzyć. Spięła wszystkie mięśnie i poczuła, jak uderza ją nagła fala gorąca. Rozczarowanie, niedowierzanie, wściekłość, wstręt i... soczysta „kurwa mać” cisnąca się na usta. Wzięła głęboki wdech, czując się trochę jak w samolocie podczas rozpaczliwego wentylowania się papierową torebką i niemal natychmiast zaczęła powtarzać sobie to, co działało zawsze, kiedy zbyt mocno się denerwowała. Wdech, wydech, policz do pięciu. Wdech, wydech, policz do pięciu. Oderwała wzrok od ekranu, a później znów do niego wróciła. Początek niepoznanej jeszcze do końca wiadomości niestety nadal wyglądał tak samo. Drżącym palcem kliknęła „otwórz” i przeczytała całość:

*„Dziękuję za obłądną noc. Kiedy to powtórzymy?*

*Mój język nie może się doczekać!”*

Na koniec dwa emotikonki z wulgarnie czerwonymi ustami i serduszko.

– O Boże... – jęknęła.

Odruchowo spojrzała na zdjęcie profilowe nadawcy. Z fotografii uśmiechała się do niej może dwudziestokilkuletnia dziewczyna z modnie uczesаныmi, niebieskimi włosami. Absolutnie kurwa piękna. Coś między baśniową syreną, a lubieżnie seksowną studentką, o której marzy się wieczorami. Zaklęła raz jeszcze na sam widok tej twarzy.

Szybko przeszła z Messengera na Facebooka i przewertowała jej profil. Wystarczyły dwie minuty, żeby zorientować się, skąd mogą się znać. Impreza integracyjna w pracy. No oczywiście...

– Kochanie, nastawisz mi kawę? – Usłyszała dobiegający z łazienki dźwięczny głos swojej połówki, ale w ustach miała teraz tak sucho, że nie była w stanie odpowiedzieć.

Natalia aż do teraz była przekonana, że to między nimi to już na pewno jest TO. Trzy lata razem, idealne połączenie ciał i dusz. To prawdziwa rzadkość mieć kogoś, z kim grasz na tej samej strunie i w życiu i w łóżku.

– Kurwa mać. – zaklęła cicho i poczuła, jak krew odpływa jej z nóg. – No kurwa mać.

Usiadła ciężko przy kuchennym stole i odłożyła nie swój telefon na bok. Z rosnącym poczuciem, że ktoś zniszczył jej właśnie życie, czekała aż jej pożał-

się-boże-kurwa-druga-połówka-pomarańczy wyjdzie z łazienki. Zacisnęła palce tak mocno, że aż jej pobiegały, a w głowie powtarzała sobie, żeby tylko nie zrobić nic głupiego. Żeby tylko nie wyjść z ramek.

*„Dziękuję za obłądną noc. Kiedy to powtórzymy?”*

*Mój język nie może się doczekać!”*

*„Mój język nie może się doczekać!”*

*„Język”!*

Słowa wiadomości od kobiety z Messengera przewalały się jej z jednej strony głowy, na drugą, wchodziły pod oczy, uciskały skronie, spinały żuchwę i powodowały coś nieokreślonego pod powiekami. Przymknęła na moment oczy.

– Wdech, wydech, policz do pięciu.

Kobieta nie była już pewna, czy mówi to na głos, czy jedynie w myślach. Gdzieś za potylicą coś ją ukłuło, a potem gwałtownym uderzeniem przeszło na skronie. Jej pobudzone neurony zaczęły rozpaczliwie łączyć kropki.

Wczorajsza impreza integracyjna w pracy. Brak odpowiedzi na SMS-y już od godziny dwudziestej pierwszej. Powrót do domu o czwartej nad ranem. A dzisiaj była przecież ich wyczekana i planowana od dawna – równa trzecia rocznica związku. Domek nad jeziorem, romantyczna kolacja, niespodzianki, wyjazd już za kilka godzin. I... tamten język, który nie może się już doczekać. Bolesny flesz przecinający wszystkie plany. Co ten język robił między dwudziestą pierwszą i czwartą rano? Gdzie był?

Natalia otworzyła oczy, myśląc, że szlag właśnie to wszystko trafił. Jej myśli wariowały, a serce czuło, że znowu popełniła błąd. Znowu za bardzo zaufała. Ile razy można wybrać źle? No ile? Kłęła w myślach, bo była przecież taka pewna, że tym razem to jest właśnie TO. Że spędzą razem resztę życia. Zestarzeją się w swoich ramionach i umrą bez dwóch zdań tego samego dnia. Jak w najbardziej naiwnej, nigdy niewydarzającej się bajce.

Hipnotycznie wpatrzona w leżący na stole telefon nie zdawała sobie nawet sprawy z tego, że jej twarz co chwilę zmienia kolor z bladego na czerwony i z powrotem. Nie zarejestrowała wyjścia swojej połówki z łazienki, ani tego, że ta właśnie nad nią stanęła.

– Cześć kochanie – Dotarł do niej promiennie ciepły głos, za którym powędrowało lekkie jak chmurka cmoknięcie w czoło. – Gdzie ta kawka?

Natalia podniosła wzrok i wbiła go w zielonkawe oczy stojącej przed nią Ewy. Kobieta wyglądała jakby nic się nie stało. Krótkie, rude włosy roztrzępane w każdą stronę, były jeszcze wilgotne po wyjściu spod prysznica. Dłonie luźno wsunięte w szerokie kieszenie szlafroka nadawały jej sylwetce wręcz nonszalanckiego uroku. Uniesione kąciaki ust zwiastowały doskonały humor. No tak. Pomyślała, że po nocy z seksowną syreną z pewnością humoru jej nie brakowało. Nawet nie miała kaca ani zwykłego, ani moralnego. Natalia zaczęła się zastanawiać, ile to już trwało? Jak długo robiła z niej idiotkę, skacząc na boki?

– Hej, wszystko w porządku, Nat? – spytała Ewa i przyjrzała się jej uważniej. – Jesteś jakaś blada. – dodała, a później troskliwie dotknęła jej czoła, ocierając się połam granatowego szlafroka o jej kolana.

Nat gwałtownie odepchnęła jej dłoń, jakby ta była zarażona dżumą.

– Gdzie kawka?! W dupie kurwa jego jebana mać! – rzuciła ciurkiem, podnosząc głos. – Kawka, kurwa?!

Ewa zrobiła wielkie oczy, bo Natalia nie zwykła przeklinać, a już na pewno nie w ten sposób.

– No co ty? – zdziwiła się i na moment zamarła.

Nat sięgnęła po leżący na stole telefon, przesunęła palcem, otworzyła Messengera i pokazała jej ostatnią wiadomość. Ewa momentalnie rozchyliła usta i zbladła.